

**Barbara Trygar**

Uniwersytet Rzeszowski

**AGNIESZKA NĘCKA: *STARSZE, NOWSZE, NAJNOWSZE.  
SZKICE O PROZIE POLSKIEJ XX I XXI WIEKU,*  
OFICyna WYDAWNICZA WACŁAW WALASEK,  
KATOWICE 2010, 264 S.**

Minęło właśnie dwadzieścia lat od ostatniego przełomu ustrojowego, co zachęca do postawienia pytania: jak zmienia się definiowanie i usytuowanie literatury w „nowej rzeczywistości”? Tym pytaniem Agnieszka Nęcka rozpoczęła swoje rozważania na temat kondycji współczesnej literatury w książce *Starsze, nowsze i najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku*. Z niego uczyniła także główną tezę rozważań. Publikacja ta otwiera dyskusję na temat miejsca, powinności i przyszłości literatury polskiej. Jest próbą zobrazowania tendencji, które mają wpływ na zatarcie granic między tym co „wysokoartystyczne” i „niskoartystyczne”, jak również poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, dlaczego polska proza w ostatnich latach obniżyła – co podkreśla autorka – swoje walory artystyczne. W domyśle pojawia się kwestia zbadania powodów, dla których jednych pisarzy czyta się chętnie, innych marginalizuje.

Agnieszka Nęcka podjęła jedno z najważniejszych zadań współczesnego literaturoznawstwa, jakim jest wartościowanie – skomplikowane z uwagi na trudną drogę przebiegającą pomiędzy dwiema skrajnościami aksjologii literackiej: między czystym emocjonalizmem a naukowym neutralizmem.

Książkę można podzielić na dwie części. W pierwszej autorka zajmuje się utworami „starszymi”, które ukazały się przed 1989 rokiem. Omówienia znalazły tu na przykład takie teksty prozatorskie jak *Niecierpliwi* Zofii Nałkowskiej, *Nikt* Jerzego Andrzejewskiego, *Narracje ormiańskie* Adama Czerniawskiego, *Pestka* Anki Kowalskiej czy *Zapamiętane* Kazimierza Brandysa. W drugiej części badaczka koncentruje uwagę na „literaturze nowszej i najnowszej”, która została omówiona w kontekście roku 1989 określanego przez krytykę jako „bezprzełomowy przełom”. Ułatwia to autorce wykazanie odmienności najnowszej literatury. Ale takie zestawienie implikuje także pytania o listy „(nie)obecności” niektórych prozaików „star-

szych” na krajowym rynku wydawniczym w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, o „dyskurs »korygujący« i jego uwarunkowania czy też możliwości oswojenia koniunktury”. „Powody – jak pisze Nęcka – dla których jedne pozycje wydawnicze zyskują gorący poklask, a inne niemal natychmiast po ich ukazaniu się [...] zostają zesłane do »literackiego piekła«, bywają rozmaite”. W przypadku *Niecierpliwych* była to dezaktualizacja podjętej przez Nałkowską problematyki. *Nikt* Andrzejewskiego mimo uznanej pozycji pisarza i „modnego” coming-outowego wydźwięku nie zyskał przychylności „nowoczesnych” czytelników, zaś „hit”, jakim swego czasu była *Pestka* Kowalskiej, okazał się atrakcją jednego sezonu. Z kolei pisarze, którzy „postawili na kompromis i zrezygnowali z wysokoartystycznej proweniencji (powieści Kuczoka, Shutego, Witkowskiego, Gretkowskiej), wykorzystali koniunkturę na marketingowych zasadach”. Rzecz by można, że „dominujący dyskurs medialny” (DDM), który był dla nich łaskawy, jakkolwiek – co słusznie podkreśla Nęcka – nie zawsze sprawiedliwie „korygujący”, odsłonił nowe reguły obowiązujące na czytelnicznym rynku, obwieścił nową moralność, wyznaczył dla sztuki zupełnie nowe granice.

Nęcka na potwierdzenie swojej tezy przywołuje słowa Przemysława Czaplińskiego, który pisał: „Zmiana ustrojowa, choć nie musi wywołać zmiany poetyk, powoduje zmianę położenia i postrzegania literatury, zmianę jej usytuowania wobec rynku, polityki, pieniądza i źródeł społecznych wzorców osobowościowych, potrzeb i zamówień odbiorcy. W takiej sytuacji sztuka, choćby nie miała do zaproponowania niczego nowego – ulega zmianom, ponieważ znaczy co innego, jest inna, ponieważ znajduje się w nowym układzie”.

Autorka, badając literaturę w dłuższej skali czasowej, sugeruje, że „prze-trwanie” tekstu i możliwość zajęcia przez niego wysokiego miejsca w kanonie nie tylko jako „dzieła literackiego”, ale jako „klasyki” nie jest efektem działania instytucji establishmentu ani ciągłego uznania ponadczasowych zalet przez kolejne pokolenia czytelników, lecz skutkiem serii ciągłych interakcji pomiędzy zmiennie tworzonym przedmiotem, nowo powstałymi warunkami a mechanizmami kulturowej selekcji i przekazu.

Kultura po 1989 roku zaczęła funkcjonować w gospodarce rynkowej, która ustanowiła nowy moduł wartościowania i układania literackich hierarchii. Nęcka twierdzi wręcz, że życie literackie zaczęło się toczyć pod dyktando „dominującego dyskursu medialnego”. Na potwierdzenie tej tezy przywołała opinię Marka Zaleskiego: „Mamy do czynienia z dominacją dyskursu medialnego [...]. Media narzucają hierarchie, wynoszą na Parnas, skazują na niebyt pisarzy, który z ich punktu widzenia nie są atrakcyjni, czyli właśnie medialni”.

Śląska badaczka w pierwszej części swojej książki na przykładzie twórczości Nałkowskiej, Andrzejewskiego i Brandysa ukazuje niemedialność wymienionych pisarzy, a co za tym idzie, ich nieatrakcyjność. Oznacza to, że pisarz dzisiaj musi być postacią medialną, czyli taką, „którego biografię można zareklamować jako towar, który jest bardzo atrakcyjny to znaczy wywołujący sensację jak celebrity, alkoholik, erotoman, gej, feministka, alterglobalista, a najlepiej wszystko razem”.

Jak zauważa Nęcka, zasadniczo zmieniły się oczekiwania wobec literatury. Współczesny autor już nie spełnia zasady *se centrer en s'epanouissant*. Kultura mass mediów redefiniuje pojęcie literatury, zmienia jej położenie i wpływa na transformacje. Nęcka w swojej książce podjęła się bardzo trudnego zadania, próbując wyłonić i opisać kryteria, jakimi posługuje się współczesny dyskurs medialny. Swój eksperyment przeprowadza na konkretnych, rzecz by można, najbardziej wyrazistych (kontrowersyjnych?) utworach. Stąd ustalenia badaczki są przekonujące, aczkolwiek zawsze w sytuacji wyboru nasuwa się pytanie o zasady doboru i selekcji materiału źródłowego.

Jednym z warunków, które powinna spełniać współczesna proza, aby zaistnieć na Parnasie, jest – jak twierdzi Nęcka – zastosowanie marketingowych reguł, tak jak to się stało w przypadku powieści *Gnój* Kuczoka, *Czwarte niebo*, *Żydówek nie obsługujemy* Mariusza Sieniewicza, *Zwał* i *Ruchy* Sławomira Shutego, *Lubiewo* Witkowskiego, *Gesty* Ignacego Karpowicza, *Tartak*, *Ulica*, *Niech to będzie sen* Daniela Odiji, *Zalani* Filipa Onichimowskiego. Najważniejsze kwestie poruszane w przywołanej prozie to: kulturowa geografia prowincji, gdzie „skumulowały się wszystkie nieprawości i brudy tego świata”, gdzie „stygmata poniesionej klęski stanowi wartość pozytywną, a ciężenie ku porażce jest konsekwentnie realizowanym projektem egzystencjalnym”, patologie rodzinne, których znakiem rozpoznawczym jest bohater powieści Kuczoka: „Stary K. dbał, o to by zawsze zadać o jeden cios za dużo, jeden raz na zapas [...]. A ja nie potrafiłem niczego, poza wykrzykiwaniem »tato, nie bij«”, następnie agresywny kapitalizm, który skłania ludzi do pogoni za pieniędzmi, powodując – jak podkreśla badaczka – dewaluację wszelkich wartości i dehumanizację kultury, co Sieniewicz wyraźnie pokazuje w scenie castingu, na którym kamera „kawałkuje” ludzkie ciała: „Kobiety powoli ustawiały się w dwóch kolejkach. Światła znowu zgasły, a na ekranie pojawiła się dziewczyna [...]. Jeszcze większe zbliżenie – kawałek rozdartej skóry... Wyżej obojczyk z delikatnie zarysowaną kością”.

Jak wynika z obserwacji Nęckiej, pisarz nie „pieści” się z bohaterami, nie współczuje im, obarczając ich wszystkim, co najgorsze. Pojęcia, takie jak „bluzg”, „zwał”, „jazda”, to pewien sposób bycia bohatera, jego forma wypowiedzi i stan psychiki. Autorka omawianych szkiców twierdzi wręcz, iż współcześni pisarze, aby spełnić zasady marketingowe, sięgają do katalogu dewiacji psychologicznych, gdzie trudno mówić o wartościach, wrażliwości, zasadach moralnych. Zamiast tego wszystkiego pojawia się przemoc w postaci fizycznej i psychicznej, włącznie z eksponowaniem narzędzi tortur („ten pejcz musiał mieć swój zapach”). Według Nęckiej współcześni prozaicy próbują wyrazić ból, samotność, nienawiść, walkę z otaczającym światem i innymi ludźmi, nawet z najbliższego otoczenia. Stąd biorą się specyficzne tytuły utworów (*Gnój*, *Ulica*, *Zwał*) i wypełniający ich karty język gniewu, psychozy i okrucieństwa.

Kolejnym kryterium ustanowionym przez DDM jest zastosowanie metody skandalu. Wykorzystuje ją Manuela Gretkowska, która zyskała opinię jednej

z najbardziej kontrowersyjnych pisarek współczesnych, a zarazem odnoszących największe sukcesy na rynku wydawniczym. O fenomenie jej twórczości tak pisał Przemysław Czapliński: „Oto Gretkowska jako pierwsza – obok Tomka Tryzny – doczekała się wznowienia swoich książek, te zaś – również jako pierwsze w kręgu nowej prozy – przekroczyły nakład 10 tysięcy egzemplarzy. Jako jedna z pierwszych pojawiła się w telewizji, osiągając w krótkim czasie status gwiazdy”.

Autorka *Polki* wielokrotnie podkreślała, że dostatecznie dobrze poznała mechanizmy rynkowe, aby móc wykorzystać sprzyjającą koniunkturę i trafić w oczekiwania czytelników. Czego zatem oczekują czytelnicy? Odpowiedź jest prosta: skandalu i sensacji. Tak naprawdę Gretkowska uderza w tradycyjną moralność i tzw. dobry smak: „Podpisuję umowę na Polskę – sprzedaję książkę i dziecko, od pierwszej litery zarodka”. Swoje powieści określa jako „prenatalne wspomnienia”, które zaprzeczają obrazowi matki cierpiącej, matki oddanej swojemu dziecku. Gretkowska doświadczenie egzystencjalne, jakim jest przeżycie macierzyństwa, zamienia w strategię medialną: „Urządza z Polską reality show. Big Mother watching yourself”.

Analizując twórczość Gretkowskiej, Nęcka zadaje jeszcze jedno bardzo ważne pytanie o obraz współczesnego pisarza: mianowicie czy w ogóle można posłużyć się takimi kategoriami jak artysta, pisarz, a może lepiej – „właściciel jednoosobowej firmy zajmującej się tekstualnymi usługami dla ludności”.

Cechą dystynktywną prozy najnowszej, zdaniem śląskiej badaczki, jest rezygnacja z wysokoartystycznej proveniencji, jak to się dzieje na przykład w utworze *Cudowna kariera Magdy M.* Magdaleny Miecznickiej. Nęcka twierdzi, że pod względem fabularnym proza ta jest mało atrakcyjna, jej bohaterka jest kreacją sztuczną, bez wyrazistości. W centrum powieści znalazło się ośmieszenie naiwnej wiary w romantyczną miłość. W gruncie rzeczy autorka *Cudownej kariery...* nic nowego o życiu nie mówi. Jest to standardowa proza kobieca napisana dla mało wybrednych czytelniczek.

Analiza sytuacji współczesnej literatury przeprowadzona przez Agnieszkę Nęcką skłania do postawienia pytania, czy czasem na naszych oczach nie następuje „zierzch dobrej literatury” i agonია prawdziwej sztuki. Książka *Starsze, nowsze, najnowsze...* ukazuje, jak współczesny świat zanegował tradycyjne miejsce i nacechowanie przeżycia estetycznego. Tożsamość dzieła uległa znaczącej, rzec by można, przełomowej zmianie. Nie dąży już ono do do spełnienia, które pozwoliłoby mu zaistnieć pośród określonego zbioru wartości. Współczesna literatura podważa zasadność owego zbioru, a nawet przekracza jego granice. Kultura mass mediów zdeterminowała nowoczesne poczucie estetyki, natomiast masowość spowodowała, że „dobra literatura” straciła swój urok, a literatura, która rodzi się na naszych oczach, zdaje się oddalać od przyjętych tradycyjnie kryteriów wysokoartystycznych. Utożsamienie sfery mediów z estetycznością budzi w autorce ogromne obiekcje, ponieważ buduje pewnego rodzaju consensus polegający na przyzwyczajeniu, przyzwoleniu i akceptacji, tworzy w społeczeństwie wspólny język, w którym brakuje miejsca dla geniuszu, indywidualizmu i oryginalności.

Nęcka swoje rozważania kończy przywołaniem słów Piotra Śliwińskiego, który stwierdził, że: „Nasz czas nie jest marny, choć jest czasem dla literatury trudnym”. Jak podkreśla autorka, warto skończyć z ubolewaniem nad tym, co stracone, i warto przygotować się do zmian w stratyfikacji obiegów literackich w taki sposób, by nasz „kopciuszek” mógł stać się „dystygowaną królewną”.

Autorka *Starszych, nowszych, najnowszych...* nie wyjaśnia, co rozumie przez dobrą literaturę. Sferę jej możliwości wyznacza opozycja wobec tej, jaka jest, a jaka być nie powinna. Postulaty i oczekiwania w tym względzie można sprowadzić do kluczowych zagadnień i zadań. Otóż, zdaniem Nęckiej, jest szansa na dobrą literaturę, pod warunkiem że język przestanie występować jedynie w roli instrumentalnej, uzyska rangę konstytutywną, dzieło otrzyma autonomię, stanie się niezależne, szczególnie wobec mechanizmów rynkowych, jego podstawowym żywiołem na nowo stanie się sens życia i potrzeba refleksji nad wartościami.

*Nihil novi sub sole*, gdyż postulaty te mieszczą się w tradycyjnych czy wręcz klasycznych rygorach arcyzmu. Dobra literatura, w opinii Nęckiej, powinna rozwijać wrażliwość na wartości autoteliczne, cenne same w sobie, takie jak dobro, prawda, piękno. Dobra literatura to literatura wysublimowana, która pozwala prowadzić elitarny dialog.

Książka *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku* to zajmujące i wszechstronne pod względem oglądu analizowanych zjawisk studium krytycznoliterackie nad kondycją współczesnej literatury. Czytelnik odnajdzie w niej efektownie zestawione przykłady, które stają się ilustracją przemyślanych i przekonujących sądów. Wywód cechuje dbałość o obiektywizm i, co warte podkreślenia, unika ferowania wyroków (a ta przypadłość dotyka krytyków nader często). Autorka łączy erudycję z wyczuciem wartości i głębią analiz. Niezwykle celne puenty, żartobliwe porównania uatrakcyjniają lekturę książki, a jej autorka jawi się w niej jako wytrawna badaczka i pasjonatka literatury, która, jak sama przyznaje, „ulega pokusie i podejmuje wyzwanie opisu świata, o którym nie wiadomo, czym jest”. Mimo tych wątpliwości dotyczących przedmiotu opisu rozważania Nęckiej dobrze oświetlają granice trudnej do jednoznacznej interpretacji powieściowej rzeczywistości ostatnich lat. Literatura – jak pisze autorka – jest nie tylko „sprawą pokoleniową”, ale sprawą prywatną każdego z nas. Z tej też perspektywy, prywatnej, Nęcka zachęca nie tylko do refleksji nad kierunkami rozwoju polskiej prozy, z jeszcze większym naciskiem i nie bez nuty prowokacji dopomina się o pisarza, który w roku 2010 uzna za cnotę „jawną odmowę współpracy z komercją, dzięki której do pomyslenia byłby powrót literatury na jej właściwe miejsce, na pozycję specjalistyczno-hobbystyczną”. Czy taka pożądana literatura kiedyś zawita na półki księgarń? Czy Kopciuszek przeobrazi się w królewnę? Czas pokaże. Nie utyskując jednak zbyt, warto w tak zwanym międzyczasie przyglądać się zmianom w stratyfikacji obiegów literackich i obserwować metamorfozy Kopciuszka. Oby przebiegały one we właściwym kierunku.